

rza. Walka z bykiem, to nie żarty. Więc prosili Polaka Hiszpanie, by zaniechał zamiaru, ale bezskutecznie. Nadszedł dzień walki i Warszawiak stanął na placu.

Dalszy opis jest bardzo malowniczy: „I oto na pobojowisko wychodzi w porządku ca-drilla (orszak): najpierw toreadorzy, potem matadorzy, banderilleros, puntilleros, wreszcie na koniach pikadorzy i monosabios.

W drugim rzędzie szedł cudzoziemiec, Polak. Ca-drilla obeszła plac i cofnęła się pod łóżę prezydenta, rzucono z balkonu klucze od stajni, zagrał róg i po chwili, wyskoczył na arenę czarny, ogromny byk.

Kilku toreadorów przeskoczyło baryerę, inni czeka-li z przygotowanymi kapami.

Byk obejrzał się, potem przechylił łeb i rzucił się w stronę Polaka. Arenę zaległa cisza. Kilka głosów odezwano się: „Salla la barrera“ (Przeskocz przez baryerę). Lecz debiutant, choć niepewnym ale zręcznym ruchem podrzucił kapę i przebiegł za byka. Byk rzucił się i w rozpędzie aż przypadł na kolana.

Teatr zagrzmiął od oklasków. Powodzenie przy-chyliło się ku śmiałkowi.

W innym występie don Julio walczył jako „ban-derillero“. Należało doń podrażnianie byka z narażeniem swego życia barwistymi chorągiewkami. Tu o mały włos nie postradał żywota. Byk powalił go na ziemię i przelociał po nim. Lecz on podniósł się natychmiast i z zimną krewią dalej bojował. Rozentuzya-zmowani widzowie zasypali go kwiatami i cygarami, a jak pisał pisma, markiza de Reinoza rzuciła mu w darze jako „trofeję występu w walce“ biały atlasowy płaszcz toreadorski, tkany złotą nićką.

Bodaj to być bohaterem. Grzmiąły przytem wciąż okrzyki: „Viva Polonia, viva Polaco, viva!“

Na tem kończą się dane. W ostatnich czasach przerywają się wzmianki o senior Juliano. Być może, że występów zaniechał i że dziś znowu studynje pilnie na swoim uniwersytecie szwajcarskim. W każdym razie jego udział w toreadorstwie jest zapewne jedy-nym u nas.

B.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 23 marca. (Kursy poniżej w cedule giełdowej.)

Tendencja wskutek sprawozdania z giełdy lwowskiej i po-łożenia targu pieniężnego, z początku słaba, później mocniejsza. Uniony miały kurs lepszy, spowodowany bilansem i powiększe-niem kapitału.

Budapeszt, 23 marca. Wczor. giełd. Austr. kred. 367 50 Węg. bank kred. 396— Węg. bank eskontowy 232 75, Węg. bank hipoteczny 251—, Węg. renta koronowa 97 75, Rimamurania 312—, Węg. 4-proc. renta 119 30, Węg. bank dla przem. i handlu 105 50, Staatsbahny —, Koleje uliczne 393—, Kol. południowa —, Węg. poź. premiova 163 25, Austr. renta koronowa 101 40, Węg. renta koronowa 97 70, Elektr. kol. uliczne 236—, Ganz & Co. 2211, Salgotarjaner 595—, Austr. złota renta 120—, Akcje elektr. 150—.

Frankfurt, 23 marca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 230 10, Staatsbahny 154 40, Lombardy 29 10, Alpiny 242—, Austriacka renta papierowa 100 25, Austr. srebrna renta 101 65, Austr. złota renta 100 30, Węgierska złota renta 100 45, Unionbanki 164 50, Akcje elektr. 120 25. Kolej półn.-zach. —, Uspokojenie silne.

Berlin, 23 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 230 40, Staatsbahny 154 50, Lombardy 29 25. Austr. złota renta 101 90, Austr. srebrna renta 100 70, Węg. złota renta 100—, Disconto Comandit 200 50, Laura 228 60, Bouchmer 248 50, Harpener 183 40, Kolej Ostpreussen 91 60, Kolej Mittelmeer 108 75, Kolej Meridional 140 75, Kolej Henry 105 90, Renta włoska 94 70, Południowa —, Mławka —, Turki 119 75, Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto 3 75, Austr. renta papierowa —, Bustielradery 321 25, Austr. banknoty 169 50 Alpiny 100 75, Dewizy na Wiedeń (długie) 169 45, Dewizy na Wiedeń (krótkie) —, na Paryż (krótkie) 81 10, na Amster-dam 168 75, na Londyn długie 20 31 i krótkie 20 41. Tendencja lepsza.

Berlin, 23 marca. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 230 40, Staatsbahny 154 50, Lombardy 29 25, Rosyjskie banknoty (kasa) 216 05, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 200 50. Uspokojenie silne.

Hamburg, 23 marca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 230 40 Lombardy 29 20, Staatsbahny 154 25. Austr. złota renta 101 50. Węgierska złota renta 100—. Srebro 81—, żądano, —, placono. Srebrna renta 100 30, Włoskie 94 40. Losy z 60 r. 146 25.

Paryż, 23 marca. Wczor. giełda Cred. foncier 755.—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 94 20, Grecka pożyczka 225—, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 58 65 Uspokojenie silne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 23 marca. Pszenica na marzec 10 64 do 10 65, na kwiecień 9 92 do 9 94, na październik od 9 58 do 9 59, żyto na marzec 8 80 do 8 82, na jesień — do —, kukurudza na maj od 4 56 do 4 57 złr, na październik — do —, owies na marzec 5 72 do 5 74 na październik — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4 55 do 4 57, rzepak na sierpień 1899 r. 12 10 do 12 20.

Praga. Cukier gotowy 12 60, na luty 12 62, na marzec 12 75 1/2. Nowa kompania 12 20.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 40 30, (fuenziger) —, maj 18 90. Nafta loco 6 85.

Paryż. Żyto na bieżący miesiąc 14 10, na marzec-kwiecień 14 25, na cztery miesiące od marca 14 35. Pszenica na bieżący miesiąc 21 55, na luty 21 65, na marzec-kwiecień 21 70, na 4 miesiące od marca 21 70.

Mąka znak „12“ na miesiąc bieżący 43 10, na marzec-kwiecień 44 10, na cztery miesiące od marca 45 25.

Spirytus na bieżący miesiąc 45 25, na marzec-kwiecień 44 50, na cztery miesiące od maja 44 25, na cztery ostatnie miesiące 40 25.

Wiedeń, 23 marca. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na wiosnę 9 78 do 9 76, żyto na wiosnę 8 09 do 8 08, owies na wiosnę 6 04, kukurydza na maj czerwiec 4 84. Zresztą notowano: pszenica na maj czerwiec 9 38 do 9 39, rzepak na sierpień wrzesień 12 20 do 12 30.

Z powodu silnej rezerwy ze strony konsumpcji, dotychczas nie zdołał się rozwinąć żaden uwagi godniejszy interes, a ponieważ i skądinąd brak było ofert, tendencja i ceny nie doznały pokąźniejszych zmian. Popoł. notowano: pszenica na wiosnę 9 78 do 9 77, pszenica na maj czerwiec 9 43 do 9 41, owies na wiosnę 6 08 do 6 08.

Ceny spirytusu: 18— za gotówkę, 18 20 za wypowiedzeniem.

Budapeszt, 23 marca. Tutejsze instytucje bankowe pod przewodnictwem węgierskiego banku kredytowego przedłożyły na żądanie stolicy ponowną ofertę, dotyczącą objęcia obligacji miejskich na sumę szesnastu milionów koron.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 22 marca 1899 r.

Ogólny dług państwa.

	placa	szkoda
Renta papierowa	101.—	101.95
Renta srebrna	100.85	101.05
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	171.50	173.50
1860 po 500 zł. wa. 5%	—	—
1860 po 100 zł. 5%	—	—
1864 po 100 zł.	194.50	195.50

Dług państwa krajów w Rudzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% na 100 zł.	120.15	120.35
Renta wol. od pod. 4% na 200 kor.	101.10	101.30
Renta austr. 5% na 200 kor.	96.65	97.85

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyka, Alberta na 100 zł. 4%	99.—	99.80
Kol. Cesarz. Błękitny w głoście wolne od podatku za 100 zł. 4%	119.95	120.95
Kol. Cesarza Franciszka Josefa za 100 zł. 5%	126.75	127.75
Kol. Arcyka Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.—	100.—
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	210.35	211.35

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Alberta na 300 zł. 5%	113.30	114.—
w głoście za 200 zł. 5%	183.—	—
Kol. bawońskie lokal. na 200 kor. 4%	93.75	94.25
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.—	99.90
Kol. lwowska-osern.-jaskiel z r. 1884 na 200 kor. 4%	99.80	100.—

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	119.50	120.—
w wal. kor. za 200 zł. 4%	—	—
kor. 4%	97.80	98.—
obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%	100.60	101.10

A. CONAN DOYLE.

WUJ BERNAC.

PIAMIĘNIK Z CZASÓW PIERWSZEGO CESARSTWA.
(Z ANGIELSKIEGO).

Posiadał on jedno tylko, czworokątne okienko. Z niego właśnie było światło. Gdy podchodziłem coraz bliżej, blask zamroczyl się nagle. Natomiast w żółtej, brudnej ramie drzwi ukazała się jakaś czarna sylwetka człowieka. Spoglądał on widocznie w mrok i nastuchiwał. Znikł niezadługo... Ale po chwili znowu się ukazał. Zbliżywszy się, mogłem go zobaczyć lepiej, oświetlonego z wewnątrz chaty. Nieznajomy wyjął wyrok, jak gdyby starając się prze-jrzeć ciemność.

Ruchy jego były niespokojne.

Zdawał mi się placówka, postawiona na straży.

Ostatecznie obecność tego człowieka o ile mogłem dostrzedz, młodego i ubranego elegancko, była rzeczą dość dziwną na tem bezludziu. Przyszło mi na myśl, że zrujnowana chałupka, w której drzwiach stał, nie nadawała się chyba na mieszkanie, mu-siała być raczej miejscem jakiejś tajemnej schadzki. Gdy się do niej zbliżył, przekonałem się, że roz-padała się literalnie. Światło przeciskało się na ze-wnątrz przez liczne szczeliny w murze i drzwiach.

Przez chwilę zatrzymałem się, zapytując sam siebie, czy istotnie bagnisko nie będzie bezpieczniejszym miejscem schronienia, niżeli ten zrujnowany kąt, może kwatery jakiegoś niebezpiecznego prze-myślnika, jeśli nie zbroja.

Ale ta refleksja przeszła. Byłem zbyt zmę-czony, ażeby wyrzec się schronienia.

Chmury zakryły na nowo księżyc. Mrok stał się tak kompletny, że osadziłem, iż mogę zbadać cokolwiek bliżej zawartość chałupki, szczególnie gdy mężczyzna, który przez chwilę stał na progu, cofnął się do wnętrza. Idąc teraz na palcach, zbli-żyłem się do okna i zajrzałem do środka.

To, co ujrzałem, uspokoiło mnie. Wielkie ogni-sko płonęło w głębi na obrzymym, staroświeckim ko-minie, a obok siedział na pudle z drzewa zadziwia-jąco piękny młodzieniec, czytając książkę. Twarz cery oliwkowej, z długimi włosami, ubranymi modą ówczesną z tyłu w warkocz, była bardzo regularna, a cała postać miała wygląd poety lub artysty.

Widok tej wykwintnej twarzy, oraz ogniska, które rzucało nań żywe, ciepłe refleksa, był istotnie ciekawy.

Stałem przez chwilę, spoglądając na młodzieńca, którego dolna warga drżała ciągle jak gdyby powta-rzał sobie to, co czytał, gdy nagle położył książkę na stół i zbliżył się do okna. Dostrzegłszy mój nie-jasny zarys za szybą, zaczął gestykulować, jak gdyby witając kogoś oczekiwanego. W tejże chwili drzwi chałupki otworzyły się szeroko i ukazała się szcze-pła, elegancka postać młodzieńca.

— Moi drodzy przyjaciele! — zawołał, przysta-niając oczy ręką, ażeby lepiej widzieć — myślałem, że już nie przyjdziecie. Czekam od dwóch godzin.

Zamiast odpowiedzi, wysunąłem się naprzód tak, że światło padło mi na twarz.

— Ohawiam się, szanowny panie... — zaczą-łem.

Ale nie miałem czasu dokończyć mego zdania.

Nieznajomy wyciągnął przed siebie ręce, jak gdyby dla obrony, a następnie skoczył z powrotem do cha-lupki i zatrzasnął za sobą drzwi. Szybkość ruchów, i przerażenie widoczne w tej chwili w twarzy mło-dzieńca, w tak dziwnym znajdowały się kontraście z szlachetnym jego wyglądem, że stanąłem zdumiony.

Gdy zaś tak stałem przed drzwiami, ujrzałem coś innego, co napelnilo mnie jeszcze większym po-dziwem.

Powiedziałem już poprzednio, że chałupka znaj-dowała się w stanie najwyższej ruiny. Pomiedzy wielu szczelinami i szparami we drzwiach, jeden większy otwór pozwalał widzieć, co się działo we-wnątrz, w drugim końcu izby, gdzie właśnie płonął ogień. Otóż ujrzałem teraz owego młodzieńca przed kominem. Przez chwilę z gorączkowym pośpiechem szukał czegoś w kieszeniach swego surduta, aż nagle skoczył w głąb komina, na podmurowanie tak, że zniknął prawie zupełnie pod okapem i widać było tylko jego trzewiki i część nóg.

Jeszcze chwila — i znalazł się z powrotem w napół roztwartych drzwiach.

— Kto pan jesteś? — zawołał teraz, a w gło-sie jego zdawało się przebijać jakieś silne wzru-szenie.

— Zbłąkany podróżnik.

— Nie znajdziesz pan tutaj żadnej dogodności.

— Jestem zmęczony i wyczerpany, nie sądzę też, ażeby mi pan odmówił schronienia. Nie wiem już, jak długo błądziłem po tych bagniskach.

— Czy nie spotkałeś pan nikogo? — zapytał mnie niecierpliwie.

— Nie.

(C. d. n.)

